



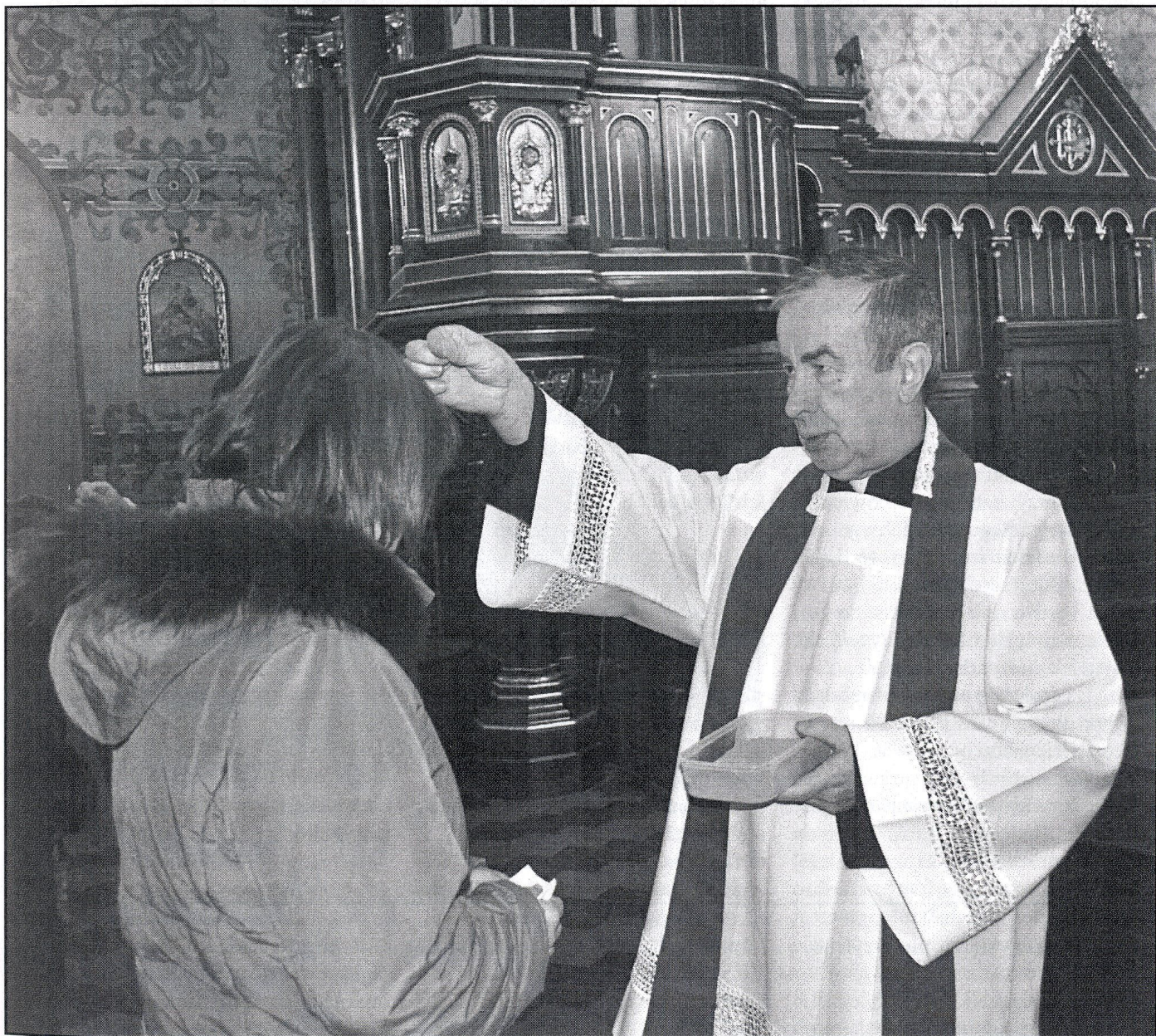
Góra Przemienienia

Tygodnik parafii Przemienienia Pańskiego w Sanoku



Góra Przemienienia nr 9 (448) 26 lutego 2012r.

Nawracajcie się i wierźcie w Ewangelię



Wielki Post – tylko dla orłów

W imię Boże rozpoczęliśmy kolejny Wielki Post. Na styku karnawału z postem w naszych sercach nastąpiła duchowa walka i potężne zmaganie. Jaki jest wynik tej walki? Na to musi odpowiedzieć sobie każdy z nas osobiście. Wydaje się jednak, że w dzisiejszym świecie tę walkę wygrywa karnawał. Konsumpcyjny styl życia, zachęta do używania świata, ukazywanie przyjemności jako jedynej szczęścia, to nie nowość, ale ostatnimi czasy ten światopogląd ma coraz większe możliwości, aby zdobywać sobie wyznawców. Hedonizm, czyli ideologia ubóstwienia przyjemności, tryumfuje w wielu sercach ludzkich. Co więc z postem? „Wielki Post tylko dla orłów” – tak zatytułowałem to rozważanie, a przyczynę takiego ujęcia tematu postaram się wyjaśnić za chwilę.

Co to jest post? Jak wyjaśnić ideę postu małym dzieciom? Przyznam się, że coraz trudniej przychodzi mi wykonać to zadanie. Wśród moich małych uczniów w przedszkolu niemalże wszyscy wiedzą, co to są Walentynki, Tłusty Czwartek, karnawał. A prawie nikt nie potrafi odpowiedzieć na pytanie, jakim dniem rozpoczyna się Wielki Post. Jakże trudno jest też wyjaśnić, że w czasie postu należy zrezygnować z jakiejś przyjemności, odmówić sobie czegoś miłego, coś dobrego postanowić. Jakże trudno jest to pojąć tym dzieciom (i dorosłym), którzy wcale lub bardzo rzadko chodzą do kościoła, a przykład Jezusa wydaje się im bardzo niewyraźny i odległy.

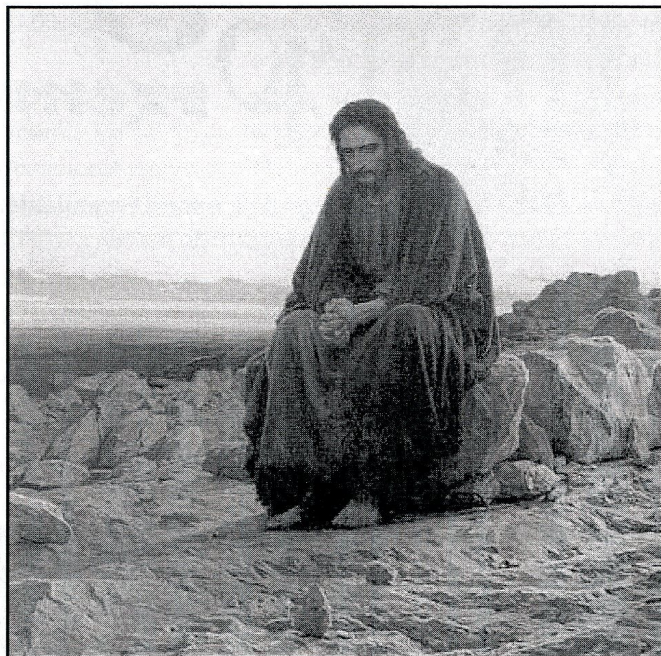
Myślę więc, że można powiedzieć: Wielki Post to czas tylko dla orłów. Oczywiście chodzi o „orły wiary”, czyli ludzi świadomych swojego światopoglądu, potrafiących kierować się wiarą w życiu, „latających wysoko” w przestworzach ducha. Orły są przecież królami nieba, a pułap ich lotu jest niedo-

stępny dla zwykłych wróbli czy jaskółek. Tymczasem w wierze coraz więcej „wróbli”, latających nisko i nie wyznaczających sobie zbyt wygórowanych celów. Pan Bóg kocha wszystkich, także tych przeciętnych w wierze, ale wydaje się, że ich zaangażowanie w życie religijne jest coraz bardziej mizerne. A więc także w przeżyciu

Wielkiego Postu potrzeba „orłów”, które latają wyżej i widzą więcej, i które potrafią ten czas odróżnić od innych okresów chrześcijańskiego roku i dobrze wykorzystać szczególne działanie łaski.

Mówi się coraz częściej, że Wielki Post to jedyny czas, którego nie da się nam, chrześcijanom, odebrać i skomercjalizować. Inne święta, w tym Boże Narodzenie, zostały już dawno zinfantylizowane i poddane „laickiej obróbce”. Biegające po ulicach Mikołaje, wszechobecne „merry Christmas”, błyszczące się ozdobami choinki, lawiny zakupów, spływają ideę Wcielenia się Boga. Ale na tych zabiegach da się dużo zarobić. Na Wielkim Poście zarobić się (na szczęście) nie da. Bo kto zarobi na odmówieniu sobie czegoś, zmniejszeniu wydatków, wyłączeniu telewizora? Nikt, ale wzbogacić się może dusza chrześcijanina, która dzięki duchowym ćwiczeniom (nie zapomnijmy o modlitwie!), stanie się bardziej odporna na pokusy i umocniona łaską Bożą.

Chrystus rozpoczął swoje naucza-



nie od modlitwy i postu na pustyni, gdzie był kuszony przez diabła, o czym bardzo skrótowo i lapidarnie mówi dzisiaj św. Marek Ewangelista (Mk 1, 12-15). Podobnie przed ostateczną decyzją ofiary krzyża musiał stoczyć duchową walkę w czasie modlitwy i trwogi konania. Jeżeli chcemy być mądrzy i naśladować swojego Mistrza, nie bójmy się podobnych duchowych zmagania. Albo może – bójmy się, ale nie uciekajmy przed nimi. Bądźmy „orłami wiary”, które latają wysoko.

Ludzie powierzchowni, którzy żywią się jedynie „medialną papką”, prześpią post i nie zauważą też Zmartwychwstania. Kto podejmie zmagania ze złem, kto będzie chciał wysoko wzlecieć w przestworza wiary, przeżyje ten czas owocnie i obficie. Dotknie ran Zbawiciela, a „w Jego ranach jest nasze zdrowie” (Iz 53,5). Następująca po Wielkim Poście Wielkanoc stanie się dla niego (dla nas) wspaniałym źródłem niezmaconej, prawdziwej, chrześcijańskiej radości.

Ks. Tomasz Grzywna

Zbierzcie pozostałe ułamki.....	2
W NUMERZE Wybierzmy się na pielgrzymkę.....	4
Kazanie.....	10
Fotorelacja.....	13
Intencje i ogłoszenia.....	15, 16

Wyberzmy się na pielgrzymkę do Ojczyzny Jezusa

(bez bagażu, paszportu, pieniędzy)

Ile macie chlebów? – Pięć i dwie ryby (Mk 6,38)

Kościół rozmnożenia Chleba i Ryb

Pełni wrażeń i doznań, zjeżdżamy z góry pełnej kamieni, kamyków, mijając gaje oliwne. I tak parę minut po godzinie 9,00, podjeżdżamy do Tabghy. Al-Tabgha to nazwa arabska. Po grecku miejsce to nazywa się *Hep-tapegon* czyli *Siedem Źródeł*. Słynna pątniczka Egeria, która podróżowała tu między 381 a 384 rokiem, tak opisała to miejsce:

„Niedaleko (od Kafarnaum) widoczne są kamienne schody, po których Pan stapał. Tu także znajduje się łąka, pokryta obficie trawą, na której rosną palmy. Obok jest siedem źródeł, z których każde tryska obficie wodą. To na tej łące Pan nasycił lud pięcioma chlebami i dwiema rybami. W samej rzeczy głaz, na którym Pan położył chleb, został przekształcony w ołtarz (...) Koło

benedyktyni. Wsłuchujemy się w tekst Ewangelii według św. Marka:

Wtedy Apostołowie zebrali się u Jezusa i opowiedzieli Mu wszystko, co zdziałali i czego nauczali. A On rzekł do nich: „Pójdźcie wy sami osobno na miejsce pustyńne i wypocznijcie nieco!”. Tak wielu bowiem przychodziło i odchodziło, że nawet na posiłek nie mieli czasu. Odplynęli więc łodzią na miejsce pustyńne, osobno. Lecz widziano ich odpływających. Wielu zauważyło to i zbiegli się tam pieszo ze wszystkich miast, a nawet ich uprzedzili. Gdy Jezus wysiadł, ujrzał wielki tłum. Zlitował się nad nimi, byli bowiem jak owce nie mające pasterza. I zaczął ich nauczać. A gdy pora była już późna, przystąpili do Niego uczniowie i rzekli: „Miejsce jest puste, a pora już późna. Odpraw ich! Niech idą do okolicznych osiedli i wsi, a kupią sobie coś do jedzenia”. Lecz On im odpowiedział: „Wy dajcie im jeść!”

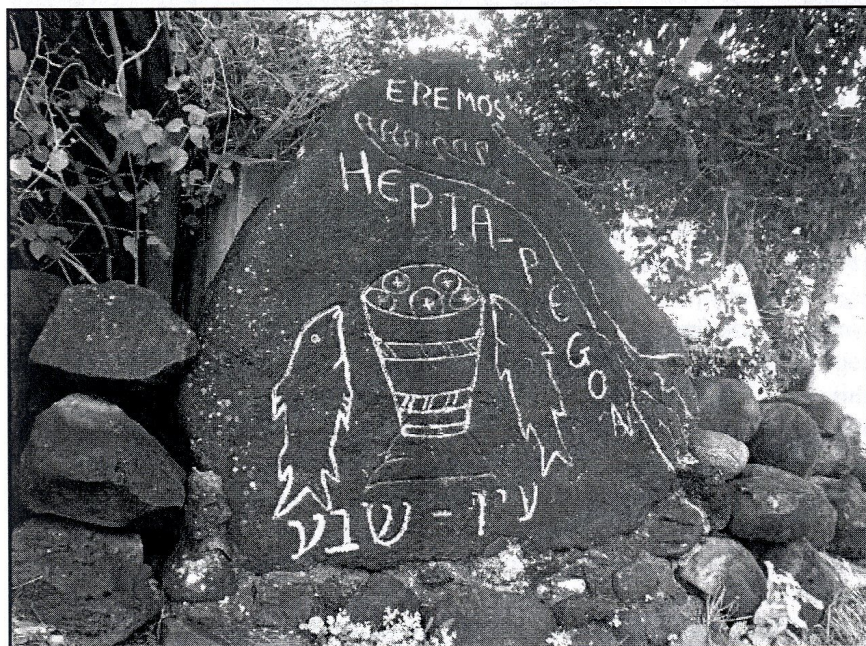


szy pięć chlebów i dwie ryby, spojrział w niebo, odmówił błogosławieństwo, połamał chleby i dawał uczniom, by kładli przed nimi; także dwie ryby rozdzielił między wszystkich. Jedli wszyscy do sytości. i zebrali jeszcze dwanaście pełnych koszów ułomków i pozostałości z ryb.

A tych, którzy jedli chleby, było pięć tysięcy mężczyzn (6,30-44; por. Mt 14,13-21; Łk 9,12-17; J 6,1-15).

To tu, przy *Siedmiu Źródłach*, według tradycji chrześcijańskiej Pan Jezus dokonał pierwszego rozmnożenia chleba. Stało się to w tym miejscu, gdzie jest obfitość wody, gdzie jest piękna, soczysta zieleń. W Ewangelii według św. Jana czytamy: *A w miejscu tym było wiele trawy* (6,10). Teraz już rozumiemy, dlaczego to miejsce bywa określane mianem *Siedmiu Źródeł*. Był to jakiś znak szczególnie, skoro Ewangelista umieścił to zdanie.

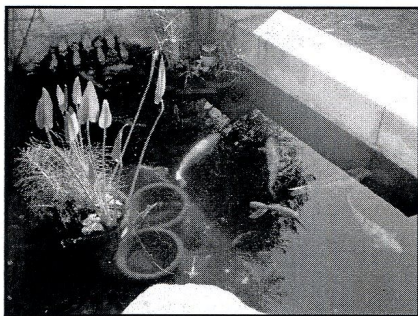
Tradycja tego miejsca sięga jeszcze IV wieku. Odnaleziono tu ślady świątyni bizantyjskiej, gdzie w dobrym stanie zachowała się mozaika przedstawiająca kosz z chlebem i rybami, jak również paw, symbol nieśmiertelności. Jest to nawiązanie do cudu rozmnożenia chleba dającego życie wieczne (por. J 6,51). Dla upamiętnienia tego cudu został tam wybudowany kościół *Rozmnożenia Chleba i Ryb*, poświęcony w roku 1982. Został on zbudowany na fragmentach murów kościoła bizantyjskiego (z IV w.). Wchodzimy do wnętrza tej świątyni.



murów tego kościoła przechodzi droga, przy której Mateusz siedział przy cle. Potem na pobliskiej górze znajduje się grotta, ponad którą Pan wygłosił błogosławieństwo¹”.

Jesteśmy przed kościołem **Rozmnożenia Chleba**. Z tablicy ogłoszeń odpisują tytuł kościoła: Brotvenehrungskirche, wszak gospodarzami są niemieccy

Rzekli Mu: „Mamy pójść i za wasze denarów kupić chleba, żeby im dać jeść?” On ich spytał: „Ile macie chlebów? Idźcie, zobaczcie!” Gdy się upewnili, rzekli: „Pięć i dwie ryby”. Wtedy polecił im wszystkim usiąść gromadami na zielonej trawie. I rozłożyli się, gromada przy gromadzie, po stu i po pięćdziesięciu. A wziąw-



Z tablicy obwieszczającej historię tego miejsca i świątyń tu powstających, zapisują daty, które były bardzo ważne w dziejach tej świątyni czy tego miejsca: rok 350; 480; 614; 1932; 1980/1982. Ku mojemu zaskoczeniu, a myślę, że i tych, którzy tu wchodzili, patrzę na drzewo oliwne, sporych już rozmiarów, pięknie obudowane marmurem, a w środku kamienie, spod których z siedmiu otworów wypływa woda, wszak to miejsce to *Siedem Źródeł*. Wody stąd wypływające wpadają do akwarium, w którym pływają różnego rodzaju kolorowe ryby, większe i mniejsze, bo przecież Pan Jezus obok cudu rozmnożenia chleba, dokonał także cudu rozmnożenia ryb. Wiernych duszpasterską troską otaczają tu benedyktyni niemieccy. Tu znajduje się skała rozmnożenia chleba i ryb.

Kościół jest nowoczesny, zbudowany z białego kamienia, pięcionawowy, sklepienie drewniane, całość lśni czystością; idealny, niemiecki porządek. W świątyni przez nas nawiedzanej nie ma żadnych malowideł czy obrazów ściennych. Stoi tylko ikona Chrystusa Pantokratora (Króla Wszechświata) oraz ikona Hodogetrii (Maryi Przewodniczki, podobnej do Matki Boskiej Częstochowskiej).

W tymże kościele *Pierwszego Rozmnożenia Chleba*, stojąc naprzeciw skały rozmnożenia chleba i ryb, nad którą wznosi się ołtarz, odmawiamy wspólnie modlitwę wiernych dziękując Jezusowi za dar Eucharystii i kapłaństwa. Wpatrujemy się w bogatą mozaikę z okresu bizantyjskiego ukazującą kosz z czterema chlebami, a obok niego dwie ryby. Ktoś zapytał: dlaczego jest cztery chleby, a nie pięć? Bo piąty Chleb jest na ołtarzu, po przemienieniu! Cudowna symbolika.

Pamiętam jak przed laty, kiedy byłem pierwszy raz w Ziemi Świętej, wtedy nasz przewodnik, ks. Stanisław, pallotyn, pomagał nam wyciągać wnioski z przeczytanej perykopy o rozmno-

żeniu chleba i ryb. Mówił: „Nie szukacie łatwego chleba, który smakuje. Eucharystia to trudny Chleb, bo trzeba zabiegać o stan łaski uświęcającej, zerwać z grzechem, nałogiem; trzeba się oczyścić”. Słuchając tych słów, patrzyłem wtedy na krzyż stojący przy mensie ołtarzowej, a przedstawiający na swoich ramionach cudowne rozmnożenie chleba i ryb. Na ścianach 12 lamp, także żyrandol z dwunastoma lampami, mającymi symbolizować dwaście koszy ułomków chleba. Jak w prosty sposób można wyrazić głębię Tajemnicy! W tym miejscu serce samo wyśpiewuje hymn wdzięczności i uwielbienia: „Jeden chleb, co zmienia się w Chrystusa Ciało, z wielu ziaren pszenicznych się rodzi” czy też „Wielbię Ciebie w każdym momencie..”. Opuszczając to święte miejsce, patrzmy jeszcze na posadzkę, gdzie znajduje się oryginalna mozaika przedstawiająca dziesiątki różnych ptaków i roślin, a wśród nich dominujący kwiat lotosu w kształcie dzwonu. Jest przedstawiona obfita fauna i flora Jeziora Genezalet oraz Egiptu.

Nasz obecny przewodnik, o. Władysław, omawia sens ustanowienia Eucharystii. Zauważa troskę Jezusa o zwykłego człowieka, o jego los. Troszczy się o zaspokojenie jego głodu, aby po nasyceniu głodu fizycznego mógł odnieść się do spraw duchowych. Jezus prosi Uczniów, aby oni zaradzili potrzebom wygłodniałych rzesz. Oni jednak nie mogą, czują swoją bezsilność. Są ograniczeni, podobnie jak i my niejednokrotnie odczuwamy swoją bezsilność wobec problemów z jakimi przychodzą do nas wierni. Jak można zaradzić wielorakim ludzkim potrzebom? To trudne pytanie i trudna odpowiedź. Obok działań czysto zewnętrznych, charytatywnych czy pełnienia dzieł miłosierdzia chrześcijańskiego, trzeba prowadzić do Eucharystii, karmić Chlebem dającym życie wieczne po uprzednim wysłuchaniu słowa Bożego. To wielka tajemnica naszej wiary, w którą nie wszyscy wierzą, *gdyż umysł ich jest*

otępiaty (por. Mk 6,52). Rzesze ludzi chodziły za Jezusem ze względu na ich nakarmienie, a do głębi tajemnicy było bardzo daleko. Podobnie jest i dziś. Wielu ludzi w momencie udzielania Komunii świętej wychodzi z kościoła, nie czując głodu *Chleba dającego życie wieczne*. Za Janem Pawłem II szły rzesze ludzi. Gdzie one są teraz? – pytał nasz Przewodnik. On ukazywał trudną drogę wiary. Może nadal trwają przy Chrystusie, przy Kościele, a może odeszli, bo ta mowa była dla nich za trudna? Zaapelował o. Władysław, do nas, do kapłanów, abyśmy nie uciekali od ludzkich problemów, bo ludzie stale przychodzą, oczekując od nas skutecznej pomocy.

„Paś baranki moje... Paś owce moje”

(J 21,15.16.17)

Kościół Prymatu



Tuż nad Jeziorem Genezalet, wchodzimy do zadaszonej, ale bez ścian kaplicy, aby wysłuchać Ewangelii według św. Jana, a dotyczącej prymatu św. Piotra. Są tu kamienne ławy, na których można usiąść, aby wsłuchiwać się w historię tego miejsca. Patrzę na jedyną ścianę tej kaplicy, tę główną, przed którą stoi ołtarz. Na jego nastawie widnieje napis: „Polska zawsze wierna dedykuje Janowi Pawłowi II” – fundacja Civitas Christiana. Właściwe to miejsce i właściwa dedykacja, bowiem Jan Paweł II był następcą św. Piotra, rybaka galilejskiego. Widnieje też dużych rozmiarów portret Jana Pawła II, ubranego w szaty pontyfikalne, w ornacie, mitrze, z pastorałem w ręku, błogosławiącego lud. W tle

rybak wyciągający sieć z rybami. Jan Paweł II był takim rybakim, który zapuszczał głęboko sieci Kościoła, aby łowić serca dusz ludzkich! Pada deszcz. Wokół tej kaplicy stoją wysokie, dostojne swą urodą palmy, drzewa oliwne, a przed nami tafla Jeziora Genezaret!

Śluchamy Ewangelii, którą czyta nasz Przewodnik:

Potem znowu ukazał się Jezus nad

nich ułożoną rybę oraz chleb. Rzekł do nich Jezus: „Przynieście jeszcze ryb, któreście teraz ułowili”. Poszedł Szymon Piotr i wyciągnął na brzeg sieć pełną wielkich ryb w liczbie stu pięćdziesięciu trzech. A pomimo tak wielkiej ilości, sieć się nie rozerwała. Rzekł do nich Jezus: „Chodźcie, posilcie się!” Żaden z uczniów nie odważył się zadać Mu pytania: „Kto Ty jesteś?” bo wiedzieli, że to jest Pan. A Jezus przyszedł, wziął chleb i podał im -



Wnętrze Kościoła Prymatu św. Piotra - internet

Morzem Tyberiadzkim. A ukazał się w ten sposób: Byli razem Szymon Piotr, Tomasz, zwany Didymos, Natanael z Kany Galilejskiej, synowie Zebedeusza oraz dwaj inni z Jego uczniów. Szymon Piotr powiedział do nich: „Idę łowić ryby”. Odpowiedzieli mu: „Idziemy i my z tobą”. Wyszli więc i wsiedli do łodzi, ale tej nocy nic nie złowili. A gdy ranek zaświtał, Jezus stanął na brzegu. Jednakże uczniowie nie wiedzieli, że to był Jezus. A Jezus rzekł do nich: „Dzieci, czy macie co na posiłek?” Odpowiedzieli Mu: „Nie”. On rzekł do nich: „Zarzućcie sieć po prawej stronie łodzi, a znajdziecie”. Zarzucili więc i z powodu mnóstwa ryb nie mogli jej wyciągnąć. Powiedział więc do Piotra ów uczeń, którego Jezus miłował: „To jest Pan!” Szymon Piotr usłyszawszy, że to jest Pan, przywdział na siebie wierzchnią szatę - był bowiem prawie nagi - i rzucił się w morze. Reszta uczniów dobiła łodzią, ciągnąc za sobą sieć z rybami. Od brzegu bowiem nie było daleko - tylko około dwustu łokci. A kiedy zeszli na ląd, ujrzeli żarzące się na ziemi węgle, a na

dobnie i rybę. To już trzeci raz, jak Jezus ukazał się uczniom od chwili, gdy zmartwychwstał.

A gdy spożyli śniadanie, rzekł Jezus do Szymona Piotra: „Szymonie, synu Jana, czy miłujesz Mnie więcej aniżeli ci?” Odpowiedział Mu: „Tak, Panie, Ty wiesz, że Cię kocham”. Rzekł do niego: „Paś baranki moje!” I znowu, po raz drugi, powiedział do niego: „Szymonie, synu Jana, czy miłujesz Mnie?” Odparł Mu: „Tak, Panie, Ty wiesz, że Cię kocham”. Rzekł do niego: „Paś owce moje!”. Powiedział mu po raz „Czy kochasz Mnie?”

I rzekł do Niego: „Panie, Ty wszystko wiesz, Ty wiesz, że Cię kocham”. Rzekł do niego Jezus: „Paś owce moje! Zaprawdę, zaprawdę, powiadam ci: Gdy byłeś młodszy, opasywałeś się sam i chodziłeś, gdzie chciałeś. Ale gdy się zestarzejesz, wyciągniesz ręce swoje, a inny cię opasze i poprowadzi, dokąd nie chcesz”. To powiedział, aby zaznaczyć, jaką śmiercią uwielbi Boga.

A wypowiedziawszy to rzekł do niego: „Pójdź za Mną!” (J 21,1-19).

Ojciec Władysław przedstawia historię tego miejsca i analizuje przeczytany fragment Ewangelii. Znowu spotykamy prymasa anglikańskiego, który idzie wraz ze swoimi najbliższymi, pewnie współpracownikami. Co on może myśleć w tym miejscu, skoro anglikanie nie uznają prymatu Piotra? – zadaje sobie takie pytanie. Ks. Tadek Zeńko z właściwą sobie docieklivością zainteresowany jest historią Egerii (Eterii), słynnej pątniczki. Dla poszerzenia wiadomości ogólnych wspomnę, że Egeria jest autorką opisu pielgrzymek do miejsc świętych oraz znana jest z opisu liturgii jerozolimskiej z końca IV wieku. Jej głównym dziełem jest *Itinerarium Egerie*. Jest to bezcenne źródło traktujące o historii liturgii, jej rozwoju, o pielgrzymkach do miejsc świętych, a nawet wskazuje na badania archeologiczne, które mogą wiele powiedzieć o przeszłości, podobnie jak i topografia czyli wskazywanie odpowiednich miejsc ważnych wydarzeń biblijnych.

Godzina 10.15. Jesteśmy już w niewielkim kościele *Prymatu św. Piotra*, który stoi tuż nad Jeziorem Genezaret. Można też powiedzieć, że jest to kościół *Żarzących się węgli*. Tu bowiem Pan Jezus przygotował posiłek dla swoich Uczniów. W czasie przypluwów fale objijają się o skałę na której on stoi. Przed ołtarzem znajduje się okazałych rozmiarów skała zwana *Mensa Christi (Ołtarz Chrystusa)*. Skała ta jest nawiązaniem do kolejnego ukazania się Jezusa po zmartwychwstaniu nad Jeziorem Tyberiadzkim (Galilejskim). Z szacunkiem całujemy tę skałę.

Rozważamy przeczytany przed chwilą fragment Ewangelii: Siedmiu Apostołów na czele z Piotrem całą noc łowiło ryby. Nie było żadnego efektu. Rankiem zjawia się przed nimi Jezus, którego oni nie poznali. Pyta ich: *Dzieci, czy macie co na posiłek? Odpowiedzieli Mu: „Nie”*. Jezus radzi im ponownie zarzucić sieci. Posłuchali. Efekt był taki, że nie mogli dać sobie rady, sieci były pełne ryb. Umiłowany uczeń, Jan, rozpoznaje Pana. (...) Czytamy dalej w Ewangelii: *A kiedy zeszli na ląd, ujrzeli żarzące się na ziemi węgle, a na nich ułożoną rybę oraz chleb. (...) Rzekł do nich Jezus: „Chodźcie, posilcie się”*. - Owa skała przed ołtarzem, według tradycji, jest przypomnieniem tamtego wydarzenia,

kiedy Jezus przygotował swoim uczniom posiłek po całonocnej, ciężkiej pracy.

To urzekające miejsce jest początkiem prymatu św. Piotra. Ks. bp Edward rozpoczyna modlitwę za Kościół święty, Benedykta XVI, naszych biskupów, kapłanów, diakonów, wszystkich wiernych przynależących do Kościoła.

Jesteśmy nad samym Jeziorem



Genezaret. Wsłuchujemy się w szum fal Jeziora, które chcą nam przypomnieć te wydarzenia sprzed dwóch tysięcy lat, a które trwają po dziś dzień. Jego brzegi są urzekające, a my znajdujemy się jakby w pięknym parku, gdzie stoi wzniosła rzeźba wykonana w brązie, a przedstawiająca Jezusa, który egzaminuje Piotra pytając o miłość. Egzamin z miłości należy do najtrudniejszych egzaminów jakie człowiekowi przychodzi składać. Rzeźba jest wielce przemawiająca. Chrystus Pan stoi i wyciąga prawą rękę nad klęczącym na jedno kolano Piotrem, który ufnie spogląda w oczy swego Mistrza. A On pyta trzykrotnie: *Szymonie, synu Jana, czy miłujesz Mnie więcej aniżeli ci? Odpowiedział Mu: „Tak, Panie, Ty wiesz, że Cię kocham”*. *Rzekł do niego: „Paś baranki moje!”* I znowu po raz drugi... *Powiedział mu po raz trzeci... Zasmucił się Piotr... i rzekł do Niego: „Panie, Ty wszystko wiesz, Ty wiesz, że Cię kocham”*. *Rzekł do niego Jezus: „Paś owce moje”* (J 21,15-19).

Ze skupieniem słuchamy tego wspaniałego, niesamowitego tekstu, który dochodzi do „szpiku kości”. Tu

powinna stać bazylika *Prymatu św. Piotra* – tego wymagałoby to wydarzenie. To miejsce odwiedził Paweł VI w roku 1964. I dalej patrzymy na Pana i klęczącego Piotra i próbujemy odczytać treść tej pięknej rzeźby. Jest prosta w swej wymowie i łatwa do odczytania. Piotr klęczy, Mistrz wyciąga nad nim prawą rękę, jakby w geście czuwania nad nim, ochraniańa go, asystowania jego poczynaniom, a z lewej

wypuszcza łaskę pasterską. Jego dłoń jest już rozluźniona, a Piotr mocno ją zaciska, mocno trzyma, aby ten symbol służby pasterskiej nie wymknął mu się spod czujnego oka Pana. Piotr wie, że ma Jego asystencję.

Analizujemy tekst Ewangelii. Pan Jezus zadał Piotrowi, zdawać by się mogło, kompromitujące pytanie. On pyta go o miłość, a kilka dni wcześniej Piotr tak mocno zaklinał się, zapewniał o swojej wierności. Jak mocno Jezus ufa Piotrowi. Przypomina mu o jego słabości, ale ufa, że podoła wyzwaniu Pierwszego Rybaka!

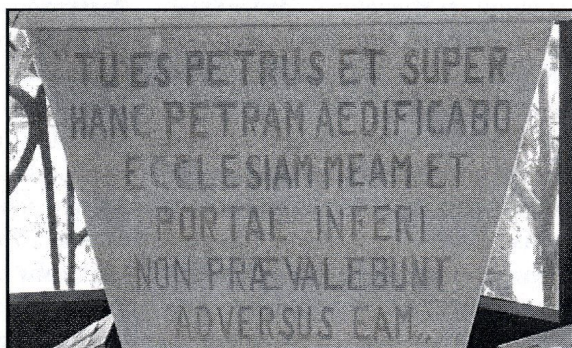
Pan Jezus trzykrotnie pyta o miłość, bo Piotr trzykrotnie wyparł się Jezusa. On chce teraz zamknąć pewien rozdział w jego życiu. Pyta o miłość, bo nie można przekazać władzy człowiekowi, który nie kocha, bo może się stać tyranem. W tym wyjątkowym miejscu modlimy się, aby nie zabrakło miłości w sercu papieża - Piotra. Sercem i modlitewną pamięcią obejmujemy wszystkich pasterzy Kościoła, a szczególnie na-

szych pasterzy. Modlimy się za wszystkich kapłanów, którzy zostali obdarowani mocą z wysoka i mogą sprawować sakramenty święte, partycypując w szafowaniu Bożego miłosierdzia. Modlimy się i za nas samych oraz tych, którzy są powierzeni naszej duszpasterskiej trosce. Serca nasze śpiewają „Pan kiedyś stanął nad brzegiem”, a głos nasz gdzieś nikt nie na falach Jeziora. Nie ustajemy i przypominamy Panu, który nas powołał: „Ty potrzebujesz mych dłoni, mego serca młodego zapałem, mych kropli potu i samotności...” Po czterdziestu latach kapłaństwa, więcej lub mniej, będąc świadomi tego miejsca i wydarzenia, kolejny raz ponawiamy swoją gotowość do służby: „Dziś wypłyniemy już razem łowić serca na morzach dusz ludzkich...”. To nasza rzeczywistość. *Panie prowadź nas, ochraniaj nas przed burzami, broń przed zatonięciem. Św. Piotrze Apostole, módl się za nami!* Odmawiamy *Ojcze nasz*.

Sceneria tego wydarzenia jest urzekająca. To nic, że padał deszcz, bo wkrótce przestał i zaświeciło słońce. Zmienność pogody tu występująca jest wielka. Jesteśmy w jakimś przeuroczym parku położonym na samym brzegu Jeziora. Jego fale prawie że dotykają kościoła *Prymatu św. Piotra* i tej rzeźby. To jakby naturalne przypomnienie, że różne nawałnice dziejowe będą uderzały w Kościół i w każdego następcę Piotra. Przyływy i odpływy, łagodne, spokojne lustro wody, ale też i wzburzone, niebezpieczne fale. Powoli żegnamy się z tym Jeziorem, które dostarczyło nam tak wspaniałych przeżyć, zbierając muszelki czy kamyczki leżące na brzegu. To jakby cenne relikwie.

„Przybyli do Kafarnaum i zaraz w szabat wszedł do synagogi i nauczał” (Mk 1,21).

Wsiadamy do autokaru. Jest godz.



10.50. Za moment jesteśmy w **Kafarnaum**. Za czasów Pana Jezusa musiało to być jakaś osada, a może miasto, o dość dużym znaczeniu strategicznym i gospodarczym, gdyż znajdowało się przy starożytnej *Via Maris*. Tam osiedlił się Piotr i brat jego Andrzej, którzy pochodzili z Betsaidy (por. J 1,44). W Kafarnaum była synagoga, do której Jezus przychodził, aby nauczać. Na czas publicznej działalności Jezusa Chrystusa, miasto to (osada) stało się miastem rodzinnym, czy raczej czymś w rodzaju bazy, z której Jezus wyruszał, aby przepowiadać Dobrą Nowinę o Królestwie niebieskim. To było centrum działalności Jezusa. Było to „Jego” miasto (por. Mt 4,13; 9,1), które jednak okazało się, podobnie jak Nazaret, niegościnne. Tu, w synagodze *zdumiewali się Jego nauką. Uczył ich bowiem jak ten, który ma władzę, a nie jak uczeni w Piśmie (Mt 1,22). Uzdrawił wielu dotkniętych różnymi chorobami i wiele złych duchów wyrzucił.... Nad ranem, gdy jeszcze było ciemno, wyszedł i udał się na miejsce pustynne, i tam się modlił (por. Mt 1,21-35).*

Tu był dom Piotra i Jezus uzdrowił jego teściową (Mk 1,30-31; Łk 4,38-39), paralytyka (Mk 2,1-12; Mt 9,1-8), wskrzesił córkę Jaira (Mt 9,8-26; Mk 5,35-43), uwolnił opętanego od złego ducha (Mk 1,23-28), wielu innych chorych (1,32-34), stąd powołał celnika Lewiego - Mateusza do grona swoich uczniów (2,13-14).

Mimo podziwu jaki budził u mieszkańców i wielu cudów jakie tu uczynił, spotkał się z niewdzięcznością i brakiem wiary w Jego mesjańskie posłannictwo. Pod adresem tego miasta wypowiedział surowe „biada”: *Ziemi sodomskiej lżej będzie w dzień sądu niż tobie (Mt 11,24).*

Najważniejszym punktem Jezusowej Ewangelii w Kafarnaum była mowa eucharystyczna, kazanie o *Chlebie, który z nieba zstąpił (J 6,26-59)*. Słuchacze odebrali te słowa jako *twardą mowę*. Nie mogli pojąć czy

raczej uwierzyć zapewnieniom Jezusa: *Ciało moje jest prawdziwym pokarmem, a Krew moja jest prawdziwym napojem. Kto spożywa moje Ciało i Krew moją pije, trwa we Mnie, a Ja w nim (w. 55 n)*. Było to powodem do takiego wzburzenia, że wielu spośród uczniów Jezusa odeszło od Niego bezpowrotnie. Zostali najwierniejsi.

Jezus niejednokrotnie tu wracał. Czytamy w Ewangelii św. Mateusza: *Jezus wsiadł do łodzi, przepłynął się z powrotem i przyszedł do swego miasta (9,1)*. Miejscowość ta leży nad Jeziorem Genezaret, *na pograniczu ziem Zabulona i Neftalego (Mt 4,13)*. Były to dwa pokolenia sąsiadujące ze sobą, spośród wszystkich dwunastu. Po nauczaniu w synagodze wracał do domu braci: *Zaraz po wyjściu z syna-*



gogi przyszedł z Jakubem i Janem do domu Szymona i Andrzeja (Mk 1,29).

Sięgam po świadectwo pątniczki Egerii, która tu pielgrzymowała pomiędzy rokiem 381 a 384, a która zapisała: „W Kafarnaum dom księcia apostołów przekształcono w kościół, którego oryginalne mury jeszcze stoją (...) Jest tu także synagoga, w której Pan uzdrowił mężczyznę opętanego przez szatana. Wiodą do niej liczne

stopnie, a zbudowana jest z obrobionych kamieni”². Pielgrzym z Piacenzy zaś zanotował: „dom św. Piotra jest teraz bazyliką”³.

O godzinie 11.00 w *Domu Piotra* stajemy przy ołtarzu Pańskim. Kościół jest jasny, nowoczesny, zbudowany nad fundamentami domu Piotra, wznoszący się na potężnych ośmiu filarach. Jako pieśń na wejście śpiewamy popularną „Barcę”: - Pan kiedyś stanął nad brzegiem...”

We wstępie na początku Mszy świętej ks. bp Edward zachęca do modlitwy za dar powołania i służby Ludowi Bożemu. Prosimy o powołania do życia konsekrowanego, jak również w intencji tych, którzy prosili nas o modlitwy.

Wsluchujemy się w przesłanie św. Piotra:

Starszych więc, którzy są wśród was, proszę, ja również starszy, a przy tym świadek Chrystusowych cierpień oraz uczestnik tej chwały, która ma się objawić: paście stado Boże, które jest przy was, strzegąc go nie pod przymusem, ale z własnej woli, jak Bóg chce; nie ze względu na niegodziwe zyski, ale z oddaniem; i nie jak ci, którzy ciemieją gminy, ale jako żywe przykłady dla stada. Kiedy zaś objawi się Najwyższy Pasterz, otrzymacie niewiednący wieniec chwały. Tak samo wy, młodzieńcy, bądźcie poddani starszym! (1 P 5,1-5).

Jako refren powtarzamy słowa: *Pan nas obroni tak jak pasterz owce*. Po *Alleluja*, jako słowa wiodące, usłyszeliśmy znany nam tekst: *Ty jesteś Piotr czyli Opoka i na tej opoce zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne go nie przemogą (Mt 16,18).*

Miałem zaszczyt w tym miejscu przeczytać Ewangelię według św. Mateusza (16,13-19):

Gdy Jezus przyszedł w okolice Cezarei Filipowej, pytał swych uczniów: „Za kogo ludzie uważają Syna Człowieczego?” A oni odpowiedzieli: „Jedni za Jana Chrzyciela, inni za Eliasza, jeszcze inni za Jeremiasza albo za jednego z proroków”. Jezus zapytał ich: „A wy za kogo Mnie uważacie?” Odpowiedział Szymon Piotr: „Ty jesteś

Mesjasz, Syn Boga żywego”. Na to Jezus mu rzekł: „Błogosławiony jesteś, Szymonie, synu Jony. Albowiem nie objawiły ci tego ciało i krew, lecz Ojciec mój, który jest w niebie. Otóż i Ja tobie powiadam: Ty jesteś Piotr [czyli Skała], i na tej Skale zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne go nie przemogą. I tobie dam klucze królestwa niebieskiego; cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związane w niebie, a co rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązane w niebie”.

Ojciec Władysław, nasz przewodnik, głosi kazanie.

Jesteśmy w domu Piotra. Kim on był? Pierwszym spośród Apostołów, który zabiera głos, odpowiada, na nikogo się nie ogląda. Trochę porywczy. To człowiek pracy, który musiał się troszczyć o warunki bytowe dla siebie i swojej rodziny, o swoją przyszłość. Pochodził z Betsaidy, w poszukiwaniu pracy przybył tu, do Kafarnaum. Miał wielkie szczęście, że właśnie tu, znalazł swoje miejsce pracy. Tu rozgrywają się ważne wydarzenia z jego życia. Jezus przychodzi do Piotra, a nie do Jana.

U Piotra zamieszkał, a nie u Jana. Zamieszkał wraz z jego rodziną i jego bratem. Tu Pan Jezus uzdrowił teściową Piotra. Był człowiekiem ciężkiej pracy, rybakiem. Trud pracy rybaka jest wielki, a efekty niekiedy bardzo mizerne, nie zawsze zadowalające. Miał wielkie serce, które oddał Panu. Tu, w synagodze, gromadzili się mieszkańcy Kafarnaum, aby słuchać słowa Bożego. Dom Piotra stanie się punktem wejścia i wyjścia, stąd Jezus wychodził, aby głosić Ewangelię i działać, i tu powracał. Piotr widział cały wysiłek Mistrza, do którego przychodzili ludzie, niekiedy się cisnęli, a On rozwiązywał ich problemy. Piotr wszystko zapamiętał, widział, doświadczył i zabrał ze sobą. Był przygotowany do tego, aby stać się Skałą. Przeciwności kształtowały charakter Piotra. Nie Janowi, umiłowanemu uczniowi, ale Piotrowi zleci Jezus pieczę nad Kościołem: *Tobie dam klucze królestwa niebieskiego; cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związane w niebie, a co rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązane w niebie* (Mt 16,19).

My też jako kapłani mamy władzę związywania i rozwiązywania. Czasem doświadczamy swojej bezsilności. Piotra można znieważać, wrzucić do więzienia, skazać na śmierć, ale tylko

on ma władzę związywania i rozwiązywania niezależnie od przeciwności życiowych. My w tej władzy mamy także swój udział. Apostołowie na pytania Jezusa, kim On jest, nie mieli odwagi odpowiedzieć, ale w ich imieniu czyni to Piotr. On daje odpowiedź na to pytanie. On rozwiązuje wątpliwości. Piotr wobec Jezusa ma serce otwarte, wrażliwe; stale gotowe do dyspozycji Mistrza. W jego sercu odnajdujemy przynajmniej część siebie, szczególnie wtedy, gdy jesteśmy bezsilni wobec ludzkich problemów czy wtedy, gdy dochodzi do zdrady. Trzeba nam patrzeć na Piotra i od niego uczyć się dawania odpowiedzi na nurtujące ludzi pytania. On jest stanowczy, zdecydowany na więzienie i śmierć. Zostawił swój dom, rodzinę, aby pójść za Mistrzem. Wyszedł z Kafarnaum i już tu nie wrócił. Opuścił dom, rodzinę, swój zawód. Oddał się do dyspozycji Jezusa, który go powołał. Aby być tak dyspozycyjnym, trzeba cnoty męstwa, odwagi, do której zachęcał Jezus.

Tak według moich zapisków czynionych „na kolanie” brzmiała ciekawa homilia naszego ojca Przewodnika. To materiał do głębszej refleksji nad na-

pis, tak aktualny w czasie sprawowania Mszy świętej, a który w polskim brzemieniu znaczy: *Ciało moje jest prawdziwym pokarmem, a krew moja jest prawdziwym napojem. Z drugiej strony: Ja jestem chlebem żywym...*

Na Komunię świętą śpiewamy: „Pójdź do Jezusa”, a na dziękczynienie: „Niech będzie chwała i cześć”.

Po Mszy świętej patrzę przez szyby *Domu Piotra* na czerwone kopuły cerkwi prawosławnej. Lśni czystością, kopuły głoszą Nieskończoność i ograniczone możliwości ludzkiego umysłu. Stoimy przy ruinach starej synagogi, której fragmenty pamiętają czasy Jezusa. Według uczonych w tym miejscu była ta wzmiankowana synagoga. Tu Jezus przychodził na modlitwę, tu czytał Torę. Obowiązek uczęszczania do synagogi spoczywał tylko na mężczyznach. Kobiety mogły się przyglądać i modlić. Dla nich było specjalne miejsce. Patrzymy teraz na białe, postrzępione kolumny smutno stojące. Tu, przy wejściu do synagogi, znajdowały się pierwsze miejsca dla faryzeuszów, którym wszyscy musieli się kłaniać. Oni siedzieli na kamiennych ławach czy krzesłach, jakby masywnych tronach. Dla znawców sztuki to prawdziwy raj. Tyle zabytków przed



szym odniesieniem do Jezusa, naszego Pana i Mistrza, który przed laty *spojrzał na nas z miłością* (por. Mk 10,21).

Modlitwa wiernych, to modlitwa spon-taniczna. Przed Boży tron zanosimy wielość naszych intencji. Siedzę obok ściany, na której widnieje łaćniński na-

naszymi oczami, o których nawet nie można wspomnieć.

Patrzę na gwiazdę Dawida, symbol judaizmu. Składa się ona z nałożonych na siebie dwóch równoramiennych trójkątów. Jeden trójkąt oznacza doskonałość Boga, drugi ziemię i człowieka. Te dwa trójkąty połączyły się

ze sobą, aby symbolizować zespolenie Boga z człowiekiem, spraw bożych, ze sprawami świata i człowieka, rzeczywistości niebieskich i ziemskich. Patrząc też jakieś potężne głazy kolistę, które są kołami jakiegoś pojazdu. Jest tam tłocznia oliwy, bo obok wspaniała gaj oliwkowy. Jest też kamień młyński. Tu przypomniały mi się słowa Pana Jezusa o zgorszeniu małych: *kto by się stał powodem grzechu dla jednego z tych małych, którzy wierzą we Mnie, temu byłoby lepiej kamień młyński zawiesić u szyi i utopić go w głębi morza. Biada światu z powodu zgorszeń!* (Mt 18,6-7). Jest też wyryta w kamieniu Arka Przymierza. A wszędzie ruiny, ruiny, kamienie, które już częściowo przemówiły, ale jeszcze czekają na ich posłu-

chanie. Czekają na archeologów i teologów.

Ojciec Władysław opowiada nam historię *Domu Piotra*. Odkryto tu bezcenne napisy w kilku starożytnych językach (greckim, hebrajskim, aramejskim, syryjskim i łacińskim), które mówią o wyznaniu wiary oraz podają imiona Jezusa i Piotra!

Już żegnamy się ze św. Piotrem i jego bratem Andrzejem, i wyruszamy w dalszą drogę. Pieczę nad tym kościołem sprawują stróże miejsc świętych, ojcowie franciszkanie, u których podziwiamy piękny ogród z figurą św. Franciszka z Asyżu. Ruiny *Domu Piotra* są z czarnego marmuru. Tu gromadzili się pierwsi chrześcijanie.

Jako powołani przez Pana, tak jak kiedyś celnik Mateusz, w duszy nuce

tę znaną piosenkę: „Do celnika Mateusza przyszedł Pan. Czy przemieni jego życie pełne plam? (...) A Mateusz to wyczytał z oczu Pana, postanowił wynagrodzić krzywdę, zło”.

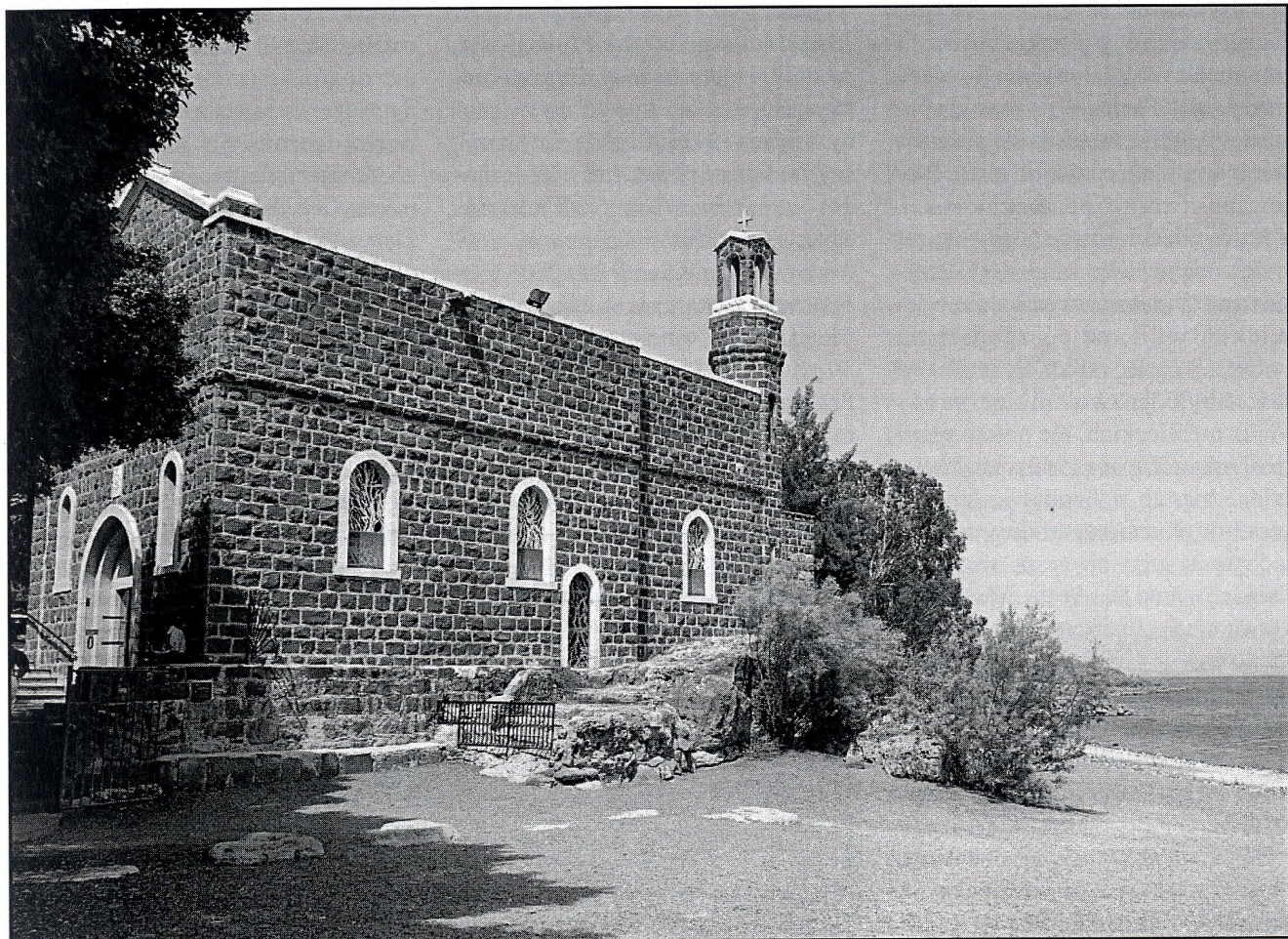
W autokarze odmawiamy modlitwę *Anioł Pański*.

(C.d.n)
tekst i zdjęcia
ks. Andrzej Skiba

1 J. Murphy – O’Connor, Przewodnik po Ziemi Świętej, Oficyna Wydawnicza “Vocatio”, Warszawa 1996, s. 261.

2 Tamże, s. 274.

3 Tamże.



Kościół Prymatu św. Piotra - internet

Teksty mszy świętych do osobistych refleksji

Poniedziałek: Kpł 19, 1-2, 11; Ps 19; Mt 9, 14- 29

Wtorek: Iz 55, 10- 11; Ps 34; Mt 6, 7-15

Środa: Jon 3, 1 -10; Ps 51; Łk 11, 29-32

Czwartek: Est 14, 1.3-5.12-14; Ps 138; Mt 7, 7-12

Piątek: Ez 18, 21-28; Ps 130; Mt 5, 20- 26

Sobota: Pwt 26, 16-19; Ps 119; Mt 5, 43- 48

Niedziela: Rdz 22, 1-2.9-13.15 -18; Ps 116b;

Rz 8, 31b- 34; Mk 9, 2 -10

Kazanie wygłoszone w czasie uroczystości poświęcenia kaplicy - wotum pod wezwaniem Dobrego Pasterza w lesie brzozowskim (26 czerwca 1995 r.)

Najdostojniejsi Arcypasterze, Czcigodni Bracia Kapłani, Czcigodne Siostry Zakonne, Ukochani w Chrystusie Panu! Było gorące lato 1939 roku; gorące dosłownie, klimatycznie, ale gorące też, bo szła wojna. Mieliśmy pójść do Seminarium, jak zwykle z końcem września, a tymczasem wybuchła wojna i nie poszliśmy. Ale zdążyli księża profesorowie z księdzem rektorem na czele zwołać najstarszy rocznik, aby go wyświęcić 10 września 1939 roku.

Zacząły się próby otworzenia Seminarium, ale nie udały się, bo Sowietci, którzy zajęli Przemyśl po prawej stronie Sanu, gdzie mieściła się siedziba Seminarium nie pozwolili na to. Próbowano otworzyć Seminarium tutaj, w lesie, w leśniczówce, a gdy okazało się to niemożliwe, zamierzano uczynić to na Widaczu, ewentualnie w jezuickiej willi, na co zgodził się ówczesny ojciec rektor. Początkowo nawet było pozwolenie ze strony władz niemieckich, ale potem przyszedł zakaz. Wiosną 1940 roku dowiedziano się, że w Krakowie otwarto kurs liturgiczno-pastoralny, co dało zachętę do tego, aby nasz ówczesny Ksiądz Biskup Barda zaczął starania o otwarcie Seminarium. Odpowiednie pismo wysłał 4 maja do diecezjan i do alumnów także. Zapowiadało ono otwarcie Seminarium w Brzozowie. 8 maja przyjechali klerycy z najstarszych lat, tzn. z trzeciego i czwartego roku. 1 czerwca przybył kurs drugi, a w ciągu czerwca przyjeżdżaliśmy my, z pierwszego roku, przyjęci do Seminarium w 1939 roku. Pamiętam, że przyjechałem tutaj 30 czerwca. Po mnie przyjechało jeszcze dwóch kolegów. Zaczęła się nasza praca seminaryjna w Zdroju, na dole, po którym nie zostało już śladu. Z pewnością rosną tam już duże drzewa. A kiedy z końcem października zaczęło dokucać zimno, wtedy przenieśliśmy się wyżej, do Anatolówki. Miała ona bardzo cienkie ściany. Między belkami były duże szpary, przez które można było widzieć drugą ścianę. Nasze kle-

ryckie ręce mchem utykały te szpary. Rzemieślnicy na gwałt stawiali w pokojach piece, bo w całym budynku nie było ani jednego. Do Anatolówki przenieśliśmy się w pierwszych dniach listopada 1940 roku. Ale tylko dwa roczniki: najstarszy i najmłodszy; dwa środkowe musiały pojechać do domu, bo nie było dla nich miejsca. Z kolei potem na nasze miejsce przyjeżdżały dwa roczniki, a my jechaliśmy do domu. A kiedy najstarszy rocznik został wyświęcony w maju 1941 roku, pauzował już tylko jeden rocznik. Dopiero kiedy drugi z kolei starszeństwem kurs został wyświęcony w marcu 1943 roku, mogliśmy wszyscy studiować razem, bez konieczności wyjazdu do swoich rodzin. Trzecie święcenia w październiku 1943 roku miały miejsce w bazylice OO. Jezuitów w Starej Wsi. Nasze święcenia czwarte, ostatnie, miały miejsce 30 grudnia 1944 roku.

Przez całą wojnę nie wolno było przyjmować kandydatów do Seminarium. Dopiero po ustąpieniu Niemców można było przyjąć do Seminarium w Brzozowskim Lesie pierwszy rocznik seminarzystów. Ciekawy to był rocznik. Obok Pana Sędziego, urodzonego w 1909 roku, obok przyszłego biskupa Błaszkiewicza, mającego za sobą kilka lat studiów filozoficznych i przeszłość konspiracyjną, przyje-

chali tacy, którzy przed wojną skończyli I, II lub III klasę gimnazjalną. Mieli to szczęście, że w czasie wojny skończyli konspiracyjne gimnazjum i liceum, i zdali matury. Ten pierwszy rok w Lesie Brzozowskim połączył się później z tymi, którzy równocześnie w Przemyślu, w Małym Seminarium, zdawali maturę. Za rok doszedł jeszcze jeden rocznik, ten który został wyświęcony w 1950 roku.

Moi Drodzy! Patrę w tej chwili na ten las, po którym chodziliśmy ponad pięć lat. Patrę na te sosny, które pięćdziesiąt parę lat temu były młodymi drzewami. Patrę i rozglądam się za tym dębem, który gdzieś tutaj rósł, a którego chyba tutaj już nie ma. Pamiętny ten dąb, zwłaszcza dla tych kleryków, których kopniakami zmuszali bandyci do wspinania się na szczyt. Ta banda, złożona z Niemców, Ukraińców i żandarmów polskich, usiłowała zdekonspirować partyzantkę polską, co jej się zresztą nie udało. Rozglądam się po tych zaroślach, które zapewne wtedy tutaj nie rosły. Rosły inne drzewa i drzewka. Tu nie tylko chodziliśmy po lesie, spacerowali, odpoczywali, medytowali, myślimy w tym lesie w miesiącach wiosenno-letnio-jesiennych uczyli się, po prostu - jak to się popularnie mówi - wkuwali.

Próbuję się wczuć w nastrój, ten



sprzed 50 lat. To może zrozumieć tylko ten, kto to przeżył, kto tutaj był. Czym było wypełnione to życie nas - seminarzystów, biednych kleryków, którzy - jak tylko było cieplej - chodzili w drewniakach, bez skarpetek, którzy nosili spodnie, a raczej portki z worka lub z klotu, którzy chodzili na skromne posiłki: ilościowo i jakościowo. Bywało też, że chodziliśmy głodni, a nade wszystko bardzo często zziębnięci, przemarznięci, bo w tej Anatolówce, zwłaszcza przez pierwsze dwie, bardzo ostre zimy, codziennie w nocy zamarzała woda w tym pomieszczeniu, gdzieśmy pracowali, spali, po prostu mieszkali. Wykłady odbywały się czasem na wykładówce, ale często za wykładówkę służył pokój, w którym mieszkaliśmy, gdzie na środku stał stół, a pod ścianami łóżka, między którymi z trudem dało się przejść. Przez długie wieczory zimowe uczyliśmy się przy jednej lampie i to w siedmiu, a przydzielano nam zaledwie pół litra nafty na tydzień. I w takich warunkach cośmy w Anatolówce robili? Przede wszystkim modliliśmy się. Mieliśmy na poddaszu kaplicę. Starsi korzystali z prymitywnych klęczników, a młodszy po prostu cały czas klęczeli na podłodze. Wstawaliśmy wcześniej rano, rozmyślali, uczestniczyli we Mszy św., przystępowali do Komunii świętej. Na śniadanie szliśmy do Leśniczówki. Po śniadaniu wykłady, o 12.00 „Anioł Pański”, krótka modlitwa przed posiłkiem, posiłek, modlitwa po obiedzie, chwila adoracji w kaplicy, nauka, czytanie duchowne, kolacja, rekreacja, modlitwa i punkty do rozmyślenia, podawane przez Ojca Duchownego, krótkie nabożeństwo, połączone z błogosławieństwem Najświętszym Sakramentem, *silentium religiosum*, a więc cisza, i wreszcie nocny spoczynek. I tak upływały miesiące i lata.

Niebezpieczeństwo ze strony Niemców czyhało na nas w każdej chwili. Nie było przez dłuższy czas wyraźnego pozwolenia na funkcjonowanie Seminarium. Wciąż interesowali się nami Niemcy, gestapowcy, którzy działali na tym terenie, a urzędowali w niedalekim Brzozowie. Raz po raz wzywali, raz po raz grozili rozpędzeniem, aresztowaniem, wywiezieniem. Od czasu do czasu przychodziły jakieś pisma, pozwalające nam tutaj



egzystować, ale niebezpieczeństwo - jak miecz Damoklesa¹ - wisiało nad nami nieustannie. Mimo tych niebezpieczeństw, trudów, prymitywnych warunków, przetrwaliśmy.

Tutaj, w naszej skromnej kaplicy, na „jaskółkach” zostały wyświęcone dwa roczniki (maj 1941 i marzec 1943), a później dwa młodsze roczniki - w Starej Wsi (październik 1943, grudzień 1944). Świecenia otrzymało około 90 wychowanków Anatolówki. Doliczając tych, którzy wstąpili do Seminarium jesienią 1944 i jesienią 1945, przez to Seminarium przesunęło się około 150 kleryków, a z nich do święceń doszło ponad 120.).

Moi Drodzy! Myśmy czuli nad sobą Opatrzność Bożą. Nasza modlitwa, wspólnie z naszymi wychowawcami i w łączności z wiernymi po parafiach, spowodowała, że nie było jakiegoś większego nalotu na nas, że praktycznie nikogo nie aresztowano, nie wypędzono, choć groźby były nieustanne. Opatrzność Boża czuwała nad nami, wymodlona na co dzień naszymi modlitwami i nieustannymi nowennami, do których gorąco zachęcał nas Ojciec Duchowny. Seminarium utrzymało się dzięki Opatrzności Bożej. Ale była wola i nieustanna troska Księdza Biskupa, aby to Seminarium przetrwało. Była troska, ofiarność i poświęcenie naszych Księży Profesorów, ale była także troska, trwanie, gotowość na wszystko - kleryków. Taka scena miała miejsce około 10 maja 1940 roku. Tuż po przybyciu kleryków do Zdroju, nadeszła wiadomość od Sióstr Służebniczek, że Niemcy mają nas aresztować. I wtedy Ojciec Duchowny, ksiądz Misiąg,

zwraca się do kleryków i mówi, że grozi nam niebezpieczeństwo, że Niemcy mogą nas aresztować, że w związku z tym mamy wolną rękę, możemy wyjechać do swoich domów. W odpowiedzi zapytał się go jeden z kleryków, wymienił jego nazwisko (już nie żyje): Piotr Szkolnicki, późniejszy proboszcz w Czudcu:

- „A co zrobią księża przełożeni?”
- „Zostajemy!” - pada odpowiedź.
- „Skoro wy zostajecie, to my też zostajemy”.

Taka była postawa kleryków, taka była też postawa księdza biskupa Bardy.

Przed naszymi oczami przesuwają się teraz obrazy przeszłości. Apeluję do was, którzy tutaj mieszkaliście, niech wasza pamięć i wyobraźnia skupią się w tej chwili na Zdroju, na Anatolówce, na Leśniczówce, na tym lesie. Przypomnijmy sobie księdza Grochowskiego, jego mieszkanie, pokój. To nie pokój, to była mała klitka, a w niej stolik i pewnie dwa krzesła, i nic więcej. Oddany bez reszty klerykom, człowiek wielkiej wiedzy, bezgranicznego poświęcenia. Przypomnijmy sobie księdza Franciszka Misiąga, naszego Ojca Duchownego. *Ojcowisko* - mówiliśmy o nim. Nie miał fakultetów, specjalistycznych studiów, ani doktoratów. Ale ile w nim było mądrości, roztropności, zdrowego rozumu. Tata - tak można go było nazywać, ale w stosunku do nas spełniał rolę mamy. Przypomnijmy sobie ks. Adolfa Tymczaka, docenta Uniwersytetu Jana Kazimierza, jak na swoim rowerze albo też furmanką jeździł po okolicznych wioskach, parafiach, dworach, dworkach, folwarkach



i żebrał dla nas o chleb. Przypomnijmy sobie wykładowcę tak płomiennego i tak zachwycającego, jakim był ks. Piotr Federkiewicz. Przypomnijmy sobie dobrą, niemal dziecięcą, niemal naiwną twarz ks. wicerektora Matyki. Przypomnijmy sobie ks. Głodowskiego i ks. Jastrzębskiego, i na koniec późniejszego biskupa - ks. Jakiela. To byli nasi profesorowie. Podpowiada ktoś... Tak, był jeszcze ks. Żukowski - *der lachende Philosoph* - śmiejący się filozof. Pewnego razu rozegrała się taka scena. Przyszli Niemcy szukać tutaj cielęcia. Za zabite cielę można było zawędrować daleko, bo aż do Oświęcimia. W mojej miejscowości rodzinnej za zabite cielę trzech mężczyzn zostało rozstrzelanych przez Niemców. Wszyscy akurat byliśmy na wykładowce. Wywołali ks. Żukowskiego. Za chwilę przychodzi ks. Żukowski i mówi: „*Czego oni ode mnie chcą? Oni mnie pytają o jakieś cielę? Ja jestem filozofem, a nie od jakiegoś cielęcia*”. Takim był ten śmiejący się filozof ks. Żukowski.

A więc profesorowie, ale i siostry zakonne, gotujące nam, piorące naszą bieliznę, troszczące się o nas. Te siostry to przede wszystkim: Siostra Stanisława, Siostra Lubina, Siostra Kazimiera. Siostra Lubina jeszcze żyje: ma 83 lata, mieszka w Liskowie koło Kalisza. Biedna, chodzi o dwu laskach, ale jest jeszcze umysłowo sprawna. Parę dni temu otrzymałem od niej list. Pamięta dobrze te czasy wojenne. Pamięta nas, ówczesnych

kleryków. Modli się za nas. Prosi o list, o wiadomości, o modlitwy. Mieliśmy wielu ludzi życzliwych. To byli okoliczni proboszczowie, wikarzy, był dom księży jezuitów, były siostry służebniczki, do których też często chodziliśmy, zwłaszcza z zębami - do siostry dentystki. Na ogół byliśmy tu na miejscu, rzadko opuszczaliśmy Anatolówkę. Ksiądz Rektor niechętnie pozwalał na wyjście do Brzozowa czy Starej Wsi. Księdzu Rektorowi chodziło o to, by nie prowokować Niemców; lepiej było im się nie pokazywać. Wychodziliśmy tylko wtedy, gdy to było konieczne.

W takiej atmosferze wzrastaliśmy, dojrzewaliśmy do kapłaństwa. Byliśmy takimi wtedy, jakimi jesteśmy obecnie, tyle że mieliśmy pięćdziesiąt parę lat mniej. Te trudne warunki na pewno nas zahartowały; te trudne warunki przygotowały nas na konfrontację z komunizmem. Wierzę w to, że nasze pokolenie kapłańskie z tej konfrontacji wyszło z twarzą, wyszło zwycięsko. Jeśli Kościół po wojnie się ostał, jeśli miał wspaniałych duchowych przywódców z kardynałem Wyszyńskim na czele, to miał także szeregowych kapłanów gotowych znieść najrozmaitsze kary i szykany. Nauczyliliśmy się poprzestawać na małym. Jak znam księży z Lasu Brzozowskiego, a byłem chyba u wszystkich w domu, nigdzie nie widziałem jakichś luksusów ani bogatych mebli, dywanów, nigdzie nie spotkałem przepychu, bogactwa. Poprzestanie na małym pozostało nam z domów

rodzinnych, a także z Seminarium. Staraliśmy się służyć Kościołowi możliwie najlepiej. Dzisiaj z wdzięcznością wspominamy te chwile spędzone w Lesie Brzozowskim. Dziękujemy Bogu za to, że przeżyliśmy. Większość z nas już nie żyje, a z tych, którzy żyją, nie wszyscy mogli tu przyjechać, najczęściej nie pozwala im na to stan zdrowia.

Niech ta kaplica, dziś poświęcona, zostanie jako pamiątka po tej Anatolówce, której już nie ma, po Zdroju, którego już nie ma. Niech towarzyszy tej Leśniczówce, która jeszcze stoi. Dzisiaj, wdzięczni Bogu i wdzięczni tym wszystkim, którzy tutaj przybyli, prosimy, ażeby Pan Bóg dał nam jeszcze trochę siły i zdrowia, abyśmy mogli jeszcze czasem tutaj przyjechać, popatrzeć, podumać i pełni wdzięczności Bogu zanieść serdeczną modlitwę dziękczynną, uwielbiającą, może przepraszącą. Niech poszum tego lasu i szebioczące gdzieś ptaki towarzyszą nam przez następne dni, które przyjdą po rozejściu się do naszych parafii. Bogu niech będą za wszystko dzięki!

Ks. Adam Sudol

1 Damokles (IV wiek przed Chrystusem), dworak Dionizjusza Starszego, któremu zazdrościł bogactw i potęgi. Podczas uczytu zawieszono mu nad głową miecz na włosiu końskim; stąd „*miecz Damoklesa*” - fest symbolem nieustannie grożącego niebezpieczeństwa (por. Encyklopedia popularna PWN)

*Siedemdziesiąta rocznica powstania Armii Krajowej,
msza św. w dniu 18.02.2012*





L.dz. 21/2012

ul. Kapitulna 1, 37-700 Przemysł
 tel. +48 (16) 676 90 60, fax +48 (16) 676 90 61
 e-mail: przemysl@caritas.pl, www.przemysl.caritas.pl

Przemysł, 16.02.2012

WIELKANOCNE DZIEŁO POMOCY CHORYM I NIEPEŁNOSPRAWNYM

Okres Wielkiego Postu związany jest z pełnieniem uczynków miłosierdzia chrześcijańskiego. Rozważając mękę i śmierć Jezusa Chrystusa podczas nabożeństw Drogi Krzyżowej i Gorzkich Żali pamiętajmy o słowach naszego Mistrza: „*Bo byłem głodny, a daliście Mi jeść, byłem spragniony, a daliście Mi pić, byłem nagi, a przyodzialiście Mnie...*” (Mt 25,36).

Do głębszego przeżywania Tajemnicy Miłości Miłosiernej, Caritas Archidiecezji Przemyskiej po raz kolejny przygotowała propozycję Jałmużny Wielkopostnej.

1. Propozycja pierwsza to **skarbonki wielkopostne, materiały katechetyczne oraz plakaty.**

Pragnieniem Caritas jest, aby w każdej rodzinie naszej Archidiecezji zagościła skarbonka, do której wszyscy domownicy, rodzice wraz z dziećmi, przez cały okres Wielkiego Postu, będą składać swoje ofiary. Rezygnując z różnych rzeczy czy przyjemności podzielmy się z najbardziej potrzebującymi zwłaszcza z chorymi i niepełnosprawnymi. Skarbonki będą rozdawane w parafii po Mszach św. w Środę Popielcową i w I Niedzielę Wielkiego Postu. Ofiary ze skarbonek prosimy przynieść do kościoła i złożyć jako dar ołtarza na Mszy świętej w Niedzielę Miłosierdzia, a duszpasterze przełożą je do Caritas Archidiecezjalnej.

2. Propozycja druga to **wielkanocne paschaliki.**

Paschał jest symbolem Chrystusa Zmartwychwstałego. Jest również znakiem miłosierdzia na wielkanocnym stole. Paschaliki mogą być wykorzystane podczas liturgii Wielkiej Soboty, w czasie poświęcenia wody, ognia i Paschału, a później mogą być zapalone podczas uroczystego śniadania wielkanocnego. Pięknym zwyczajem byłoby, gdybyśmy zaniesli światło Zmartwychwstałego Chrystusa na groby swoich bliskich zmarłych z modlitwą „a światłość wiekuista niechaj Wam świeci”.

3. Propozycja trzecia to **baranek wielkanocny.**

Baranek Wielkanocny poświęcony w Wielką Sobotę to symbol dobrowolnie przyjętej ofiary przez Chrystusa dla zbawienia świata. Niech ofiarna miłość Chrystusa do każdego z nas będzie okazją i dla nas do dzielenia się miłością miłosierną z potrzebującymi. Otoczmy troską chorych i niepełnosprawnych.

Caritas przemyska prosi o ofiarę 7 zł za paschalik i 5 zł za baranka.

Zarówno skarbonka wielkopostna, paschalik jak i baranek wielkanocny będą symbolicznym wyrazem naszego miłosierdzia wobec najbardziej potrzebujących, a zebrane pieniądze pomogą w leczeniu chorych dzieci i w zorganizowaniu turnusu rehabilitacyjnego dla osób niepełnosprawnych.

Wszystkim ofiarodawcom składamy serdeczne Bóg zapłać za okazane wrażliwe i otwarte serce oraz życzymy wielu łask od Zmartwychwstałego Chrystusa.

Z-CA DYREKTORA
Caritas Archidiecezji Przemyskiej

Marek Dec
Ks. Marek Dec

Z poważaniem

DYREKTOR
Caritas Archidiecezji Przemyskiej

Artur Janiec
Ks. Artur Janiec

REGON 040038655, NIP 795-207-33-17
Konto bankowe: Bank Pekao S.A. I O/Przemysł 33 1240 2568 1111 0000 3629 7045

1 Niedziela Wielkiego Postu - 26.02.2012.

Ogłoszenia duszpasterskie.

1. Dziś na godzinę 17:00, jak również we wszystkie niedziele Wielkiego Postu, zapraszamy na nabożeństwo **GORZKICH ŻALÓW**. W Stróżach i Płowcach, *Gorzkie Żale* będą odśpiewane zaraz po Mszy świętej. Na tych nabożeństwach zbierać będziemy ofiary na kwiaty do Bożego Grobu. Serdecznie zapraszamy na te wielkopostne nabożeństwa, aby jak najgłębiej wnikać w tajemnice naszego zbawienia.

2. W okresie Wielkiego Postu, w każdy piątek, o godzinie 8.00, odprawiać będziemy nabożeństwo *Drogi krzyżowej* dla starszych Parafian. O godzinie 17.15 rozpoczynać będziemy takie nabożeństwo dla dzieci i wszystkich chętnych, szczególnie rodziców dzieci szkolnych.

3. W Stróżach i Płowcach nabożeństwo *Drogi krzyżowej* w każdy piątek będzie odprawiane o godzinie 17.00. Parafian tam mieszkających prosimy o przeprowadzenie tego nabożeństwa we własnym zakresie.

4. Za udział w nabożeństwie *Drogi krzyżowej* i *Gorzkich Żalach*, można uzyskać odpust zupełny pod zwykłymi

warunkami. Odpust zupełny można także uzyskać w piątki Wielkiego Postu za odmówienie po Komunii świętej przed wizerunkiem Pana Jezusa Ukrzyżowanego modlitwy „**O dobry i najśłodszy Jezu...**”.

5. W tym tygodniu przypada pierwszy czwartek, piątek i pierwsza sobota miesiąca. Spowiadamy, jak zwykle, we czwartek o godzinie 16.00 w Stróżach i Płowcach, od 17.00 w kościele, a w piątek od godziny 16.00. Zapraszamy już we czwartek.

6. Za tydzień, w 2 Niedzielę Wielkiego Postu, zbiórka do puszek wspomagająca „Misyjne Dzieło Pomocy AD GENTES”. Dzieło to jest powołane do modlitewnego i materialnego wspierania misjonarzy. Za ofiary na ten cel złożone składamy serdeczne „Bóg zapłać”.

7. Za dwa tygodnie młodzież naszej parafii, jak i młodzież całego naszego dekanatu, przez posługę ks. bpa Adama Szala, przyjmie sakrament bierzmowania. Módlmy się w intencji tej młodzieży, aby w sposób dojrzały, odpowiedzialny przyjęła ten sakrament zobowiązujący do dawania świa-

dectwa swojej wiary.

8. Już od dziś rozprowadzamy paschaliki i baranki wielkanocne, które są symbolicznym wyrazem naszego miłosierdzia wobec najbardziej potrzebujących, a zebrane pieniądze pomogą w leczeniu chorych dzieci i w zorganizowaniu turnusu rehabilitacyjnego dla osób niepełnosprawnych. Caritas przemyska prosi o ofiarę przynajmniej 7 zł za paschalik i 5 zł za baranka. Wszystkim Ofiarodawcom składamy serdeczne *Bóg zapłać* za okazane wrażliwe i otwarte serce. Więcej można przeczytać w naszej gazecie, gdzie znajduje się artykuł Caritasu „Wielkanocne dzieło pomocy chorym i niepełnosprawnym”.

9. W ubiegłym tygodniu Stowarzyszenie na Rzecz Walki z Chorobami Nowotworowymi „Sanitas”, zbierało pieniądze dla ciężko chorej naszej parafianki Anety Sebastyańskiej. Zebrało 2 242,42 zł, za co serdecznie dziękuje sama chora, jak również Stowarzyszenie, które się tym zajęło.

10. Dziś zapowiadana zbiórka do puszek, którą organizuje Stowarzyszenie Opieki nas Starymi Cmentarzami.

NOWE SFORMUŁOWANIA PRZYKAZAŃ KOŚCIELNYCH

zaaprobowane przez Stolicę Apostolską

- przekazane na 318. Zebraniu Plenarnym Konferencji Episkopatu Polski

1. *W niedziele i święta nakazane uczestniczyć we Mszy świętej i powstrzymać się od prac niekoniecznych.*
2. *Przynajmniej raz w roku przystąpić do sakramentu pokuty.*
3. *Przynajmniej raz w roku, w okresie wielkanocnym, przyjmując Komunię Świętą.*
4. *Zachowywać nakazane posty i wstrzemięźliwość od pokarmów mięsnych, a w okresach pokuty powstrzymywać się od udziału w zabawach.*
5. *Troszczyć się o potrzeby wspólnoty Kościoła.*

Wykładnia dla IV przykazania

Wszyscy wierni zobowiązani są czynić pokutę. Dla wyrażenia tej pokutnej formy pobożności chrześcijańskiej Kościół ustanowił dni i okresy pokuty. W tym czasie chrześcijanin powinien szczególnie praktykować czyny pokutne służące nawróceniu serca, co jest istotą pokuty w Kościele. Powstrzymywanie się od zabaw pomaga w opanowaniu instynktów i sprzyja wolności serca.

- Czynami pokutnymi są: modlitwa, jałmużna, uczynki pobożności i miłości, umartwienie przez wierniejsze pełnienie obowiązków, wstrzemięźliwość od pokarmów mięsnych i post.
- Czasem pokuty w Kościele są poszczególne piątki całego roku i czas wielkiego postu.
- Wstrzemięźliwość obowiązuje wszystkich, którzy ukończyli 14 rok życia we wszystkie piątki i Środę Popielcową.
- Post obowiązuje w Środę Popielcową i w Wielki Piątek wszystkich między 18 a 60 rokiem życia.
- Uzasadniona niemożliwość zachowania wstrzemięźliwości w piątek domaga się od chrześcijanina podjęcia innych form pokuty.
- Powstrzymywanie się od zabaw obowiązuje we wszystkie piątki i w czasie Wielkiego Postu.

Intencje w tygodniu**27.02 - 4.03.2012 r.****Poniedziałek, 27.02**

6.30 + Stanisława (f-greg.)
 7.00 + Marek Królicki 2 r. śm. oraz ++
 z rodziny
 7.30 + Bernadetta (greg.)
 18.00 1. + Anna 21 r. śm.
 2. + Bolesława (f) i Mieczysław
 Wołoszyn oraz + Jan Wodziński
 3. + Kazimierz 12 r. śm.

Wtorek, 28.02

6.30 + Stanisława (f-greg.)
 7.00 dziękczynna za 25 lat małżeństwa
 z prośbą o bł. Boże i opiekę dla Doro-
 ty i Janusza
 7.30 + Ferdynand Gurgacz r. śm.
 18.00 1. + Bernadetta (greg.)
 2. + Stanisław, Bolesław i Władysław
 3. + Jan Zimoń

Środa, 29.02

6.30 + Stanisława (f-greg.)
 7.00 + Halina Kawecka

7.30 + Kazimierz Drwięga
 18.00 1. + Bernadetta (koniec greg.)
 2. + Mieczysława (f) Czopor
 3. + dziękczynna za 41 lat małżeństwa
 z prośbą o Boże błogosławieństwo dla
 rodziny

Czwartek, 1.03

6.30 ++ z rodziny Stasickich
 7.00 + Stanisława (f) Szczudlik
 (pocz. greg.)
 7.30 w intencji chorych i cierpiących
 odwiedzanych w I piątki
 18.00 1. + Stanisława (koniec greg.)
 2. + Karol (pocz. greg.)
 3. + Janina Wojtowicz

Piątek, 2.03

6.30 + Stefania
 7.00 + Stanisława (f-greg.)
 7.30 w intencji chorych i cierpiących
 odwiedzanych w I piątki
 18.00 1. + Karol (greg.)

2. + Zofia Gacek 7 r. śm.
 3. + ks. Józef
 4. + Helena

Sobota, 3.03

6.30 + Helena Romańczyk
 7.00 + Stanisława (f-greg.)
 7.30 + Karol (greg.)
 18.00 1. O zdrowie i Boże błogosławień-
 stwo i opiekę Matki Bożej dla
 Tomasza w 8. rocznicę urodzin
 2. + Ludwika (f) Koczera 1 r. śm.
 3. + Jan Ziembicki 2 r. śm.

Niedziela, 4.03

6.30 za parafian
 8.00 + Stanisława (f-greg.)
 9.30 + Karol (greg.)
 11.00 + Tadeusz Kopczyk
 12.30 + Norbert 13 r. śm.
 16.00 o zdrowie i bł. Boże dla siostr
 z Róży św. Józefa
 18.00 + Kazimiera Olender
 Płowce: + Grażyna

MIEJSKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA W SANOKU**FILIA NR 1 DĄBRÓWKA****FILIA NR 4 OLCHOWCE****ZAPRASZAJĄ****DO UDZIAŁU W IV EDYCJI KONKURSU PLASTYCZNEGO****„DOKOŁA WIELKANOCNEGO JAJA”**

Wielkimi krokami zbliża się Wielkanoc – najradośniejsze, najbardziej wiosenne, kwitnące i pachnące Święta. To wspaniała okazja by móc wykonywać wiele symboli, które w ludowych zwyczajach wiążą się z okresem poprzedzającym Święta Zmartwychwstania Pańskiego. Warto podtrzymać tę piękną tradycję

i w związku z tym zapraszamy do udziału w konkursie na **Wielkanocną Pisanę**.

Prace konkursowe oceniane będą w czterech kategoriach wiekowych: przedszkolaki, dzieci szkół podstawowych, gimnazjum i dorośli uczestnicy.

Termin składania pisanek konkursowych wykonanych różnymi technikami plastycznymi, według własnej fantazji i pomysłowości twórców mija **23 marca 2012r.**, które należy dostarczyć do organizatora w dniach i godzinach otwarcia Filii nr 1 i 4.

Uroczyste zakończenie konkursu, wręczenie nagród i otwarcie wystawy prac konkursowych odbędzie się ok. **30 marca br.** w Filii nr 1 Dzielnicą Dąbrówka.

Wyniki konkursu ogłoszone będą na stronie: www.biblioteka.sanok.pl

Organizatorzy serdecznie zapraszają do udziału w konkursie!

Redaguje zespół: ks. Andrzej Skiba, ks. Tomasz Grzywna.

Redaktor techniczny: Stanisław Rocha.

Adres redakcji: ul. Grzegorza 5, 38-500 Sanok;

www.fara.sanok.pl oraz **www.esanok.pl/kamery_sanok**

email gpp2@op.pl

Zródła zdjęć: zdjęcia własne i internet.

Wydawca: Parafia Przemienienia Pańskiego w Sanoku **Tel:** 0 13 463 19 98.

Druk: www.drukpiast.com

Góra
Przemienienia